

ĄĘ czyli ponaschemu

21 listopada 2017

Znakiem „firmowym” języka polskiego są ogonki. Jest to jedyna nazwa językowa, która na całym świecie używana jest w języku polskim.

Język Indian Nawaho opisuje się w ten sposób: „Navajo represents nasalized vowels with an ogonek (.), sometimes described as a reverse cedilla; and represents the voiceless alveolar lateral fricative (/ł/) with a barred L (capital Ł, lowercase ł). The ogonek and the barred L were imported from Polish, while the use of an acute accent for vowels with a high tone was taken from French.”

Nie wiem na jakiej podstawie twierdzi się, że niektóre litery Nawahów zaczerpnięto z języka polskiego, ale faktem jest, że nasze ogonki najbardziej łączą polszczyznę z językiem Nawahów. Bardziej niż z językami słowiańskimi – polskie znaki diakrytyczne generalnie nie występują w innych językach słowiańskich, najwięcej natomiast znaków diakrytycznych mamy wspólnych z Nawaho: ą, ę, ł, ó, ń. Nawaho to język, którego używają oryginalni Amerykanie pogranicza Meksyk-USA. W czasie II wojny światowej wykorzystywany był w amerykańskim wojsku do przekazywania zakodowanych informacji, niezrozumiałych dla wroga. Poza ogonkami łączą nas jeszcze pawie pióropusze.

Po lewej strój ludowy Krakowiaków ze wschodniej Małopolski, po prawej pióropusz Nawaho

Dla porównania: z językiem serbo-chorwackim wspólne mamy jedynie dwa znaki diaktrytyczne (ć, ó), podobnie z czarnogórskim (ś, ź), natomiast z czeskim i słowackim wspólne mamy jedynie ó.

Jedynym językiem słowiańskim, który ma więcej wspólnych znaków diaktrytycznych z polskim niż Nawaho jest język dolnołużycki, z którym dzielimy wszystkie znaki kreskowane (ś, ć, ń, ź, ó, ł). Istnieje bardzo silny związek genetyczno-językowy między

narodem polskim a łużyckim. Serbołużyczanie mają najwyższy w Europie odsetek dominującej w Polsce haplogrupy R1a1 (63,4%, Polacy: 56%). Są oni łącznikiem między Polską a Czechami. Górnołużycki bliższy jest językowi czeskiemu, zaś dolnołużycki – polskiemu. Górnołużyczanie to dawni Milczanie, którzy dziś nazywają się Serbami (Sorben w niemieckim), ich główną organizacją jest Domowina z siedzibą w Budziszynie. Dolnołużyczanie z kolei to dawni Łużyczanie, którzy dziś nazywają się Wenedami (Wenden w niemieckim), ich główną organizacją jest Pónaschemu. Wenedowie (Wenetowie) stanowią dość enigmatyczny, choć z pewnością bardzo istotny komponent narodu polskiego. W Lili Wenedzie Słowacki odmalował historiozoficzny, choć kontrowersyjny, obraz narodu polskiego jako Wenedów podbitych przez Lechitów.

Większość polskich znaków diakrytycznych występuje także w łacinie białoruskiej i nieco mniej w ukraińskiej, choć są to alfabety na dziś dzień raczej potencjalne, opracowane z myślą latynizacji Białorusi i Ukrainy. Aktualne władze Białorusi i Ukrainy wykluczają latynizację języka, lecz jeśli zdecydowały się na to takie byłe republiki radzieckie, jak Azerbejdżan, Mołdawia, Turkmenistan czy Uzbekistan, to być może i nasi sąsiedzi kiedyś się na to decydują w ramach zacieśniania współpracy. Co ciekawe, proces tworzenia łacinki buduje szczególną więź między Ukrainą, Białorusią, Polską i Czechami, analogiczną do tej, która zaistniała na naszej zachodniej granicy między Polską, Czechami, Serbami i Wenedami: łacinka ukraińska powstała w oparciu o język czeski z dodatkiem polskiego, łacinka białoruska powstała w oparciu o alfabet Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z dodatkiem alfabetu husyckiego (czeskiego). Proces reintegracji słowiańskiej wciąż jest żywy. Wierzę, że latynizacja języka jest jego przyszłością. Jego teraźniejszością jest latynizacja młodego pokolenia Ukraińców, które emigruje do Polski – proces dziś niezbyt przyjemny dla obu naszych narodów, lecz wytyczający przyszły kierunek rozwoju Słowiańszczyzny.

Polskie znaki diakrytyczne to najciekawsza część naszego alfabetu, która z jednej strony stanowi o jego wyjątkowości, podkreślając melodię naszego języka, której nie jest w stanie oddać alfabet uniwersalny, z drugiej zaś poszczególne znaki łączą nas z różnymi regionami świata.

POLSKO-WENETYJSKIE „Ł”

Najważniejszym znakiem diakrytycznym języka polskiego jest zdecydowanie litera ł. Jest ona najważniejsza z dwóch powodów: częstości występowania oraz unikalności. Ł występuje zdecydowanie częściej niż jakikolwiek inny znak diakrytyczny (jej udział w słownictwie polskim wynosi 1,82%, na podium jest jeszcze ę z 1,11% oraz ą z 0,99%). Ł poza Polską nie występuje w alfabecie żadnego innego narodu posiadającego państwo. Ł jest literą wenetyjską – jest to najbardziej charakterystyczna litera języka weneckiego. W języku wenetyjskim (*łéngua vènetà*) Polska to Połonia, polski – połaco, Włochy – Itałia, Lacjum – łasio, Litwa – łituania, waluta – vałuta, milion – miłion, Sao Paulo – San Poło, archeologia – l’archeołogia, pałac – pałazzo, Polesie – Połéxine (najważniejszy region wenetyjski). Językiem weneckim posługuje się dziś 4 mln ludzi.

POLSKIE SĄ „Ą” i „Ę”

Również drugi co do rangi nasz znak diakrytyczny związany jest z regionem włoskim. Uważa się, że nasze ę wywodzi się bowiem z łaciny. Znak, który dziś w żargonie międzynarodowym określany jest jako E ogonek kilka wieków temu nazywał się E caudata i związany był z łaciną.

Fragment książki łacińskiej wydanej w Rzymie w 1632 r.

W ogóle można zauważyć mocny związek naszego alfabetu z różnymi językami włoskimi. Ś łączy polski z językiem Etrusków, ó – z dzisiejszym włoskim. Z językiem emilijskim mamy aż trzy wspólne znaki diakrytyczne: ż, ź, ó. Emilijski to język galo-włoski, którym posługuje się dziś 2 mln ludzi w okolicach Bolonii i Ferrary.

Najbardziej dziwaczną naszą literą jest druga ogoniasta: ą. Jak pisze Agnieszka Gorońska: „The biggest WTF for Polish language learners is in fact, why (the. hell.) is Ę a nasalized E, but Ą is nasalized... O?! Why don't we write it with Ø that can be found in Old Church Slavonic or many native American languages (Navajo, Apache, Dogrib and more)?” Zatem ę to e nosowe (eu), ale nasze ą to nie a nosowe (au), lecz o nosowe (ou). W średniowieczu głoska ta zapisywana była jako przekreślone o (ø), np. nademnø 'nade mną'.

Litery ą i ę występują dziś także w języku efdalskim, uważanym za dialekt szwedzkiego lub za odrębny język (do XX w. posługiwali się alfabetem runicznym). Najbardziej jednak charakterystyczne są dla języków Indian, czyli pierwotnej ludności Kanady, USA i Meksyku, występują m.in. w językach Nawaho, Apaczy, Azteków, Krik, Mescalero-chiricahua, Hocąg, Osage, Gwich'in, Tutchone, Saanicz, Chipewyan.

EUROPEJSKIE „Ó”

Znak ó jest najpowszechniej występującym znakiem diakrytycznym, łączy się bowiem co najmniej z dwudziestoma językami. Jest szczególnie charakterystyczny dla Europy i występuje we wszystkich najważniejszych grupach językowych naszego kontynentu: romańskiej (włoski, wenecki, emilijski, hiszpański, kataloński, galicyjski, portugalski, oksytański), słowiańskiej (polski, kaszubski, dolnołużycki, serbochorwacki, czeski i słowacki), germańskiej (islandzki, farerski, afrikaans), celtyckiej (irlandzki) oraz ugrofińskiej (węgierski).

ARABSKI ŁĄCZNIK „Ż”

Ż jest znakiem firmowym języka maltańskiego. Angielski zapisują jako Ingliz, obszar jako żona. Intrygujący jest maltański wyraz buldowżer czyli spychacz, który w języku polskim zapisywany jest niemal identycznie jako buldożer, tymczasem słowo to pochodzi od angielskiego bulldoze czyli

wyrównywanie terenu, a to od dwóch słów bull oraz dose (pol. doza czyli dawka). Poprawna polska forma tego wyrazu to buldozer przez z (wyłącznie takie hasło znajdowało się w Słowniku języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1958, t. I, s. 717). Dlaczego zatem dziś zapisujemy ten wyraz jakby z maltańskim błędem? Nie wiadomo, może po prostu polskie brzmienie porzuciło niezbyt sensowną „byczą dawkę” na rzecz budo-żercy czyli niszczyciela budynków?

Malta to największy ewenement europejski. Jest to kraj o korzeniach słowiańskich posługujący się językiem arabskim, który jako jedyny na świecie zapisywany jest w formie łacińskiej. Są oni swoistą pamiątką po kalifacie Fatymidów. Jeśli idzie o słowiańskie korzenie Malty, to takiego zdania jest prof. Michael Cooperson z Uniwersytetu w Kalifornii, arabista i tłumacz literatury arabskiej, który twierdzi, że dzisiejsza ludność Malty to potomkowie słowiańskich niewolników, którzy sprzedawani byli do kalifatów w X w. Dziś tworzą oni najbardziej katolickie państwo świata, w którym rozwody są legalne dopiero od 2011, aborcja jest nielegalna a katolicyzm jest religią państwową.

Ż jest zatem łącznikiem Polski i Malty, a poza tym występuje w transliteracji alfabetów arabskich. Kropki jako znaki diaktryczne języków słowiańskich są nietypowe, są natomiast niezwykle charakterystyczne jako znaki diaktryczne alfabetu arabskiego. Perska wersja arabskiej litery Ḍād nazywa się Žād i jest zapisywana jako ž, np. arabskie imię Reza w perskim zapisywane jest jako Režā. Ž występuje także w transliteracji tunezyjskiego arabskiego oraz Hassanijja, czyli arabskiego używanego w Mauretanii, Algierii, Maroku, Mali i Senegalu.

STAROŻYTNE „Ś”

Najbardziej nobliwym znakiem diakrytycznym jest ś. Związany jest on z transliteracjami najważniejszych kultur starożytnych, poczynając od języka sumeryjskiego oraz języka prasemickiego. Obecnie najbardziej kojarzy się z językami

indoaryjskimi kultury wedyjskiej. W transliteracji naukowej sanskrytu mamy boga Śiva, Szambala czyli wedyjski raj w sanskrycie zapisywany jest jako Śambhaḷaḥ, opiekunka Kryszny to Yaśodā itd. Poza sanskrytem ś związane jest także z transliteracją języka Etrusków oraz lidyjskiego (Anatolia). I wreszcie, last but not least, ś występuje także w transliteracji wymarłego języka wenetyjskiego (runiczny poprzednik dzisiejszego weneckiego).

Ć polskie

Ć wywodzi się z języka polskiego, spośród naszych znaków diakrytycznych obecne jest w największej liczbie języków słowiańskich oraz praktycznie nie występuje w językach niesłowiańskich. Zatem ć to nasz najbardziej polski i słowiański znak diakrytyczny, warto więc nań szczególnie chuchać i dmuchać (ć w polszczyźnie zwykle występuje na końcu wyrazów).

W roku 1835 polskie ć trafiło do alfabetu Ljudevita Gaja, chorwackiego lingwisty, który stał się centralną postacią ruchu iliryjskiego, dążącego do zjednoczenia narodu iliryjskiego, czyli wszystkich Słowian południowych. W 1843 Wiedeń wprowadził cenzurę na słowo „iliryjski” (dziś jest ono deformacyjnie ograniczane do Albańczyków), lecz ruch wydał swoje owoce w rozwijającym się później ruchu jugosłowiańskim a także w upowszechnieniu iliryjskiego alfabetu Gaja wśród narodów słowiańskich. Dziś polskie ć obecne jest w języku chorwackim, bośniackim, łacince czarnogórskiej, macedońskiej, serbskiej, białoruskiej i ukraińskiej, występuje także w języku dolnołużyckim i górnołużyckim.

W 1978 trafiło do alfabetu Indian Saanicz (ich nazwa własna to WṢÁNEĆ, a nazwa języka to SENĆOᑦEN) żyjących w stanie Waszyngton.

ŚLĄSKIE „Ń”

Ń to litera charakterystyczna dla polszczyzny, choć dziś mocno

niedoceniana. Często oskarża się nasze ogonki, że niepotrzebnie komplikują nasz język pisany, podczas kiedy nasze *ń* dawniej właśnie upraszczało nam język, służąc w zwrotach jako wygodny skrót słowa „niego”. Zamiast mówić „dla niego” mówiono „dłań”, zamiast „za niego” – „zań”, „po niego” – „poń”, „od niego” – „odeń”. W języku polskim żadne słowo nie rozpoczyna się na *ń*. Inaczej jest w dialekcie śląskim, gdzie na literę *ń* rozpoczyna się wiele wyrazów, np. *ńydźwjydź*, *ńy* (nie), *ńydzela*.

O tym ostatnim warto dodać, że nie tylko wchłonał wiele wyrazów niemieckich oraz czeskich, ale i zakonserwował sporo wyrazów staropolskich, włącznie z tym najstarszym brusić. Za najstarsze zdanie zapisane w języku polskim uważa się dolnośląski zapis z Księgi henrykowskiej: „Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai” – odnosi się to do sytuacji w której mąż Boguchwał wyręcza swoją żonę w kobiecych pracach domowych (w dawnych wiekach mielenie na żarnach należało zwykle do kobiet). Brus to w języku staropolskim było słowo określające toczydło, kamień szlifierski lub żarnowy. W etnolekcie śląskim „brusić” znaczy „ostrzyć”, zaś w gwarze sądeckiej słowo zachowało się w znaczeniu „mleć na żarnach”. W niektórych przypadkach jest tak, że to śląski zawiera oryginalne polskie słowa, podczas kiedy w polskim wyparły je czeskie, np. polskie słowo „hańba” pochodzi z języka czeskiego („hanba”), oryginalne polskie słowo zachowało się w śląskim i brzmi „gańba”. „Gańba” byłaby bardziej logiczna, przecież jak coś jest godne potępienia to nie chcemy tego na modłę czeską „hanić”, lecz „ganimy” to. Nie mówimy na słowacką modłę „pokarhanie”, lecz „nagana”. „Ganić”, „nagana”, „gańba” – to są polskie słowa. „Hańba” wkradła nam się w XVI wieku, w wersji bliskiej górnołużyckiej „haniba”.

ŹDZIEBKO „Ż”

Ź to nasza wisienka na torcie. Litera sporadyczna, której udział w słownictwie polskim wynosi zaledwie 0,04%, posiadająca jednak wyjątkowo dźwięczny koloryt, w takich

słowach jak źdźbło, ździebko, źródło, źrenica, źrebię.

PODSUMOWANIE

Jak widzimy, każdy znak diakrytyczny ma jakby zupełnie inny charakter, historię i geografię, razem dopiero stanowią jakby globalną układankę. Ł podkreśla nasz bursztynowy związek z Wenecją. Ogonki łączą nas z rdzennymi Amerykanami. Ó z Europą. Ż ze światem arabskim. Ś z wielkimi kulturami starożytnymi. Ć ze Słowianami.

Dbajmy o swoje ogonki!

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl